

# Grzybowski, Stanisław

---

"Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji (ok. 1504-1584)", Andrzej Tomczak, Toruń 1963 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 55/3, 510-513

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

by sądzić, że Marcinowe posiadłości pochodziły nie tylko z ojcowizny — mogły być wynikiem zmian wtórnych. Natomiast dla dóbr Henryka (przyjęlibyśmy raczej odojcowskie pochodzenie. Zwarty kompleks dóbr posiada Fryderyk Jacinirski. Jego syn Jan ma wprawdzie posiadłości w innej zupełnie części, na terytorium odrębnym, ale świadczy to również o zaszyłych w tej rodzinie zmianach własnościowych. W nadaniu dóbr Piotrowi Smolickiemu na obszarze śródleśnym, mimo że otrzymał dział na terenie poprzednich osadników, można by widzieć podobną motywację. Są to tylko przypuszczenia. Uwagi metodologiczne przydatne do badania genezy stosunków własnościowych można uzupełnić jeszcze jedną wskazówką. Terpiczów (Średnia Wieś) był oddzielany w 1376 r. od sąsiednich Myczkowiec, a w roku 1400 od Hoczewa. Jeżeli od jakiejś wsi oddziela się inne, to powstała ona prawdopodobnie najwcześniej. Wśród procesów osadniczych trzeba widzieć treść i motywy inicjatyw osadniczych, wolę osadźcy, a więc subiektywne motywy, ale zgodne z obiektywnymi warunkami ich realizacji.

Praca zawiera sporo materiału do zagadnienia tworzenia się drobnej własności ziemskiej z dóbr pierwotnie pokąźnych. Własność szlachecka jest najsilniejsza. Ok. 1450 r. posiada ona 73,3% wszystkich dóbr, gdy królewszczyzny — 20,1%, duchowne — 5,8%, miejskie — 0,8%; dobra grupowały się w 12 wsiach i 3 zamkach. Nie zwrócono uwagi na rolę pustek i położenie ludności chłopskiej.

Omawiając szlak drożny radoszycko-sanocki, powstanie jego lewego odgałęzienia od Kulasznego wzdłuż rzeki Sanoczka do Sanoku przypisuje autor powodom militarnym. Wydaje się, że można by hipotetycznie przyjąć istnienie połączenia tego szlaku z drogą idącą od Rymanowa przez Nowotaniec do Bukowska lub Wolicy. Pomiędzy drogą z Zagórza do Postołowa a Sanem znajdowały się w lasach 1519 r. pola zwane „łazy”. Prawdopodobnie wypalano tu lasy w celu wyrobu smoły i potażu.

Założenia metodologiczne badań osadniczych w realizacji autora nie przynoszą naświetlenia osadnictwa jako wyniku działalności gospodarczej<sup>1</sup>, czy traktowania go jako elementu życia gospodarczego mającego zaspokoić powstające potrzeby ekonomiczne. Rozumienie historii osadnictwa jako części życia gospodarczego może jedynie być ujęte w procesowym badaniu go, czego praca Fastnachta nie daje. Przynosi ona dużo materiału do badań osadnictwa w Sanockiem. Autor wykonał żmudną pracę ułatwiając przyszłe badania. Jest to cenny sumariusz materiałowy do historii osadnictwa w Sanockiem.

*Stanisław Frelek*

Andrzej Tomczak, *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji (ok. 1504—1584)*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. LXVII, 1962, z. 2, Toruń 1963, s. 187, nrb. 5, ilustr. 6, tabl. genealogiczna, mapa.

Sędziwy rycerz z czerwonego marmuru, z brodą głową w tył odchyloną i na wielkiej księdze opartą, wyciosany przez nieznanego rzeźbiarza na wzór pomnika Zygmunta Starego, strzeże mrocznego zakątka katedry wawelskiej: Walenty Dembiński, ostatni kanclerz ostatniego z Jagiellonów, później kanclerz pierwszego elekta i u schyłku życia pierwszy senator Rzeczypospolitej, jedyny ze świeckich kierowników jej nawy państwowej, któremu drogę do tak zaszczytnego miejsca ostatniego spoczynku utorowało nie możliwe pochodzenie, nie błyskotliwe czyny, a wytrwała i sumienna służba swej Ojczyźnie i dynastii Jagiellońskiej. Już ten fakt

<sup>1</sup> Por. P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krajny*, Gdańsk 1961.

powinien był dawniej zwrócić na niego uwagę badaczy naszych dziejów, a okoliczność, że swoje wysokie godności piastował Dembiński w czasach szczególnie ważnych i obfitych w przemiany, każe ze zrozumiałym zainteresowaniem powitać nareszcie opracowaną jego biografię p*ióra* Andrzej a T o m c z a k a.

Autor przedstawił sumiennie i szczegółowo życie Walentego Dembińskiego na tle jego epoki w oparciu o bogaty materiał źródłowy. Zarówno drukowane jak rękopiśmienne źródła historyczne zostały wyzyskane w maksymalny sposób i niemal nieprawdopodobne wydaje się odnalezienie nowych istotnych szczegółów z życia Dembińskiego, jak również innych śladów jego działalności. Pracę wzbogaca szereg istotnych wiadomości dotyczących przodków i potomków Dembińskiego oraz rozważania dotyczące charakteru, organizacji i działalności urzędów przezeń piastowanych i kierowanych. Najciekawsze z nich dotyczą funkcji i struktury kancelarii koronnej — temat, który autor omówił rok wcześniej na łamach „Archeionu”, tutaj zaś rozpatruje w innym kontekście i nowym, bo podporządkowanym roli swego bohatera ujęciu. Tablica genealogiczna, przejrzysta i szczegółowa mapa posiadłości kanclerza, wreszcie 6 odrębnych ilustracji wzbogacają zarówno treść książki, jak i jej udatną szatę graficzną.

Znaczenie tej pracy przerasta zarazem znaczenie zwykłej biografii historycznej. Bogactwo szczegółów, dotyczących przede wszystkim drugiej połowy panowania Zygmunta Augusta i dwóch pierwszych bezkrólewi, pozwala na wyciągnięcie nowych, często ciekawych i odkrywczych, wniosków syntetycznych. W czasach ostatniego z Jagiellonów autor zwrócił uwagę na stosunki króla z obozem egzekucyjnym, wskazując na podstawie przesłanek pośrednich, lecz z dużą dozą prawdopodobieństwa, na rolę Dembińskiego jako domniemanego pośrednika między tronem a egzekucjonistami. —Wiele nowych danych dotyczy też panowania Henryka, którego autor, idąc w tym za tradycyjną historiografią, osądza może zbyt surowo. Osobiście za najciekawsze osiągnięcie pracy uważam jednak przedstawienie w postaci Dembińskiego jednego z nielicznych reprezentantów ważnej jednak, a niedostrzeganej dotąd w tym okresie naszych dziejów grupy politycznej, regalistów wiernych dynastii Jagiellońskiej. Grupa ta, rekrutująca się wówczas głównie z synów średniej i drobnej szlachty, kształconej na dworze królewskim, wybijającej się w urzędach, m.in. w kancelarii koronnej pod kierownictwem właśnie Dembińskiego, związana jest wprawdzie licznymi węzłami z obozem egzekucyjnym, lecz nie wysuwa własnego programu politycznego, a służy wiernie programowi, albo po prostu poleceniom królewskim, czy to myśląc o lepszej i szybszej karierze urzędniczej, czy to z wewnętrznej prawości i lojalności.

Ta właśnie strona działalności Dembińskiego nasuwa w ujęciu Tomczaka pewne wątpliwości interpretacyjne; nie chodzi tu bynajmniej o ogólną ocenę postaci kanclerza, która jest słuszna i trafna, co o pewne proporcje i stopień związania się jego z obozem egzekucyjnym. Autor nazwał Dembińskiego w tytule dzieła (i powtórzył kilkakrotnie w tekście) „kanclerzem egzekucji”; określenie słuszne tylko wtedy, jeśli rozumieć przez to nie zwolennika programu egzekucyjnego, lecz urzędnika wykonującego ten program. Trafniejsze, bo pełniej ukazujące zasadniczą linię polityczną Dembińskiego, byłoby nazwanie go kanclerzem Jagiellonów.

Egzekucjonistą, opozycjonistą zarazem, był rzeczywiście Dembiński — jeden z przywódców „wojny kokoszej” — w czasach swej burzliwej politycznej młodości; był również w tym czasie zwolennikiem polityki narodowej, antyhabsburskiej, związanym osobiście z Kmitą. Nierządki to jednak wypadek w polityce, że namiętny młody radykał stał się na starość rozważnym i ostrożnym konserwatystą. Coś podobnego stało się i z Dembińskim, w sensie jednak chyba pozytywniejszym,

gdyż jego radykalizm młodzieńczy — przyjmując pewną rehabilitację obozu Kmity, przeprowadzoną trafnie przez Tomczaka — uznać trzeba za trochę demagogiczny, późniejsza zaś działalność na pewno lepiej służyła ówczesnej polskiej racji stanu. Wciąganie byłych opozycjonistów w służbę dynastii było zresztą, jak trafnie podkreślił autor (s. 26), tradycją w rodzie Jagiellonów i również w przypadku Dembińskiego wywołało skutki korzystne dla monarchy; już w sprawie małżeństwa Zygmunta Augusta, u progu rządów młodego króla w Koronie, stanął Dembiński po jego stronie, popierając małżeństwo z Radziwiłłówną wbrew niedawnemu swemu protektorowi Kmicie (s. 34).

Obok niewątpliwych pobudek osobistych, związanych z widokami kariery w służbie królewskiej, zwrot ten spowodowany był u Dembińskiego chyba też lepszą znajomością struktury i potrzeb organizacyjnych państwa nabytą w czasie wspinania się po szczeblach drabiny urzędniczej. Nie miał bowiem wprawdzie Dembiński prawniczego wykształcenia uniwersyteckiego, lecz przygotowanie urzędnika Rzeczypospolitej szlacheckiej do zawodu następowało, jak wiemy, w drodze praktyki, swoistego terminatorstwa, dającego lepsze wiadomości zawodowe niż studia uniwersyteckie; trudno w tym świetle zgodzić się ze zdaniem Tomczaka, zaliczającego przyszłego kanclerza do „samouków” (s. 17).

Posel ziemski, sędzia grodzki krakowski, podstarości krakowski, pisarz ziemski krakowski, wreszcie referendarz, a równocześnie burgrabia krakowski, od 1550 r. senator (kasztelan biecki, później sądecki), na koniec w 1552 r. mianowany został podskarbin wielkim koronnym i na tym stanowisku poznał najlepiej niedostatki skarbu, co obok dawnych stosunków rodzinnych i politycznych z człowiekami egzekucjonistami uczyniło go wymarzoną kandydatem na kanclerza w chwili, gdy egzekucja dóbr miała w myśl zamysłów Zygmunta Augusta załatać pustki w państwowej szkatule. Sprawy wewnętrzne zatem, a więc przede wszystkim akcją egzekucji dóbr, powierzono właśnie Dembińskiemu, podczas gdy polityka zagraniczna, jak wykazał Tomczak słusznie obalając legendę o nikłym znaczeniu politycznym Dembińskiego, pozostała w gestii kancelarii mniejszej.

Właśnie na stanowisku kanclerza okazał Dembiński, że jest zdecydowanym rzecznikiem interesów nie obozu egzekucyjnego, lecz monarchy, a raczej monarchii. Atakował więc kolegów z senatu i bronił egzekucji dóbr, lecz występował wtedy wyraźnie z pozycji podskarbiego znającego szczupłość dochodów państwa (s. 64—65); bronił jego jedności przeciw separatyzmowi pruskiemu i litewskiemu (s. 68, 72, 83, 88), ale gdy proponowane reformy nie szły po linii polityki królewskiej, występował ostro przeciw izbie poselskiej, ścierając się nawet ze swoim zięciem, Stanisławem Szafrąncem (s. 79); atakując projekt ustanowienia instygatorów wołał, że ich „pozabijamy, jeśliby byli na nas nastawieni” (s. 78); w sprawie kwarty z dóbr królewskich i w innych sprawach dotyczących interesów monarchii stawał w obronie króla „częściej i goręcej, niżby mu to z urzędu wypadło” (s. 88). Wreszcie w okresie bezkrólewia dowodem jego dynastycznego przywiązania stało się pilnowanie interesów królowej Anny, stanowiące w tym czasie nić przewodnią jego polityki (s. 115, 120). Natomiast ten był zwolennik antyhabsburskiego programu Kmity nie objawiał wtedy bynajmniej wrogości wobec Habsburgów i nie odrzucał z miejsca ich kandydatury na tron polski (s. 116).

Tę wierność monarsze i dynastii widzi naturalnie dobrze biograf Dembińskiego (s. 152), może jednak za bardzo podkreśla dyskusyjną, jak widzimy, wierność ideałom obozu egzekucyjnego (s. 151). Wszakże w dobie wielkich sejmów egzekucyjnych był Dembiński tylko wtedy egzekucjonistą, gdy król mógł sobie tego życzyć, gdy zaś Izba występowała przeciw królowi kanclerz stawał niedwuznacznie przeciw niej po stronie Zygmunta Augusta. Zgodne to było zresztą z jego psychi-

ką sumiennego i lojalnego urzędnika, sugestywnie odmalowaną przez Tomczaka. Biograf kanclerza trafnie zauważył, że Dembiński „specjalnie szerokich horyzontów nie posiadał, szedł raczej utartymi ścieżkami niż wyznaczał nowe” (s. 150), że nie należał „do najwybitniejszych kierowników” państwa, natomiast „pracownikiem był jednym z najlepszych” (s. 152). Warto tu zauważyć, że Tomczak nie uległ tu naturalnej i będącej niemal regułą w biografiiach historycznych sympatii autora dla swego bohatera, wręcz przeciwnie, dostrzegł i sumiennie wyważył zarówno jego braki i wady: chciwość, interesowność (por. wspnianą historię łapówki od gdańszczan, by ich bronił, a następnie od króla, by gdańszczan odstąpił; s. 82 i 89—90), brak szerszych horyzontów, jak i zalety: sumienność, obowiązkowość, lojalność wobec dynastii, tolerancyjność.

Tolerancyjność zresztą to chyba nie najlepsze w tym wypadku określenie. Zgromadził autor szereg argumentów świadczących, że tak trzeba pojmować stosunek Dembińskiego do spraw wyznaniowych; może skreśliłbym z nich fakt wydania córki za Stanisława Szafrança, gdyż miał on miejsce w 1547 r., za wcześniej, by Dembiński mógł przewidzieć późniejsze stanowisko i rolę zięcia w zborze małopolskim. Ale w świetle pozostałych argumentów użyłbym raczej wyrazu „obojętność” niż „tolerancyjność”. Bowiem kiedy Dembiński wypowiadał się w kwestiach wyznaniowych, to jako prawnik i mąż stanu, a nie zwolennik tego czy innego kościoła. Nie lubił więc ani jurysdykcji kościelnej, ani krewkich protestantów znieważających publicznie hostię i uważających karabelę za najskuteczniejszy argument w obronie konfederacji warszawskiej (s. 36—38, 75, 109—110, 112). Konfederacji sam nie podpisał, ale ją pośrednio uznał, zaś protestacje duchownych wyśmiał i zlekceważył (s. 109—110, 112). Nie musiano się wyznaniem przejmować i u niego w domu, skoro jeden z synów był duchownym katolickim, a drugi protestantem. To więcej niż tolerancyjność zakładająca *ex definitione* zaangażowanie się ideowe po jednej stronie, by móc tolerować „błędne” poglądy drugiej. To całkowita obojętność wobec treści ideowej religii, zwracanie uwagi tylko na jej znaczenie świeckie, praktyczne. Z punktu widzenia rozwoju świadomości laickiej, doczesnej, to chyba więcej i lepiej.

Z drobnych usterek można wskazać pisownię nazwiska Jana de Monluc przez „t” i nie rozwiązanie właściwych nazw kilku miejscowości należących do starostwa czorsztynskiego. Brak szerszej oceny porównawczej daje się odczuć w sumiennej i szczegółowej ocenie latyfundium budowanego przez Dembińskiego. Nasuwa się tu pytanie, czy można nazwać latyfundium zlepek nawet nie kluczy, a folwarków rozsianych na znacznych przestrzeniach i przekazywanych jeszcze za życia Dembińskiego w ręce jego licznych potomstwa. Nie interesował się zresztą chyba nimi zbyttnio, poza pobieraniem dochodów, skoro „Katalog zabytków sztuki w Polsce” nie wymienia we wsiach posiadanych niegdyś przez Dembińskiego żadnego obiektu, który mógłby pochodzić z jego czasów. Również i wiadomości podane przez Tomczaka świadczą, że swą pozycję materialną opierał Dembiński raczej na dochodach z urzędów i pensji, niż z folwarków i starostw (por. np. s. 122); szczegół nie bez znaczenia i dla gospodarczego podłoża jego orientacji polityczno-społecznej.

Nakreślone powyżej uwagi dyskusyjne w niczym jednak nie negują znakomitych walorów pracy Tomczaka, raczej nawet je podkreślają wskazując, iż omawiana biografia daleko wykracza poza zwykły typ życiorysu historycznego, prowokując jakże potrzebną dyskusję w sprawach ważnych, niedostatecznie dotąd zbadanych, odważnie i nowatorsko przez autora postawionych.

Stanisław Grzybowski